



Fakty, poglądy, opinie

Bileciki do kontroli

Szukając sposobów ratowania państwowej kasy minister finansów zaproponował ograniczenie budżetowych dopłat do ulgowych i bezpłatnych biletów komunikacji publicznej.(...)

Plan ministra finansów przewidywał zastąpienie biletów bezpłatnych biletami ulgowymi ze zniżką 78 proc. Osobom uprawnionym dziś do biletów 50-proc. przysługiwałaby ulga 37 proc. Resort finansów tłumaczył, że utrzymanie systemu dopłat na obecnym poziomie przekracza możliwości budżetu.(...)

Tymczasem resort finansów ma podejrzenie, że spora część tej kwoty przewoźnikom się nie należy.

– Ten system aż prowokuje do nadużyć –

twierdzi urzędnik kontroli skarbowej. – Wystarczy zamiast jednego biletu normalnego sprzedać dwa ulgowe. Podróżnemu nie robi to różnicy, bo i tak płaci tyle, ile miał zapłacić. Przewoźnik za to zyskuje prawo do dwóch budżetowych dopłat. System wystawiania podwójnych biletów ulgowych, choć lukratywny, ma pewną wadę. Od każdego biletu trzeba w ciągu miesiąca odprowadzić VAT, a budżet zwykle ociąga się z refundowaniem ulg. Dlatego w budżetowych dopłatach ostatnio gwałtownie rośnie udział biletów bezpłatnych, bo przewoźnik nie musi płacić VAT. Studiując zestawienia przedstawiane przez firmy autobusowe można odnieść wrażenie, że nagle ruszyli w Polskę ociemniałi, inwalidzi wojenni i wojskowi, żołnierze na służbie

itd., czyli wszyscy ci, którzy mają prawo do bezpłatnych biletów.(...)

W trakcie dyskusji jak ognia unikano tematu najtrudniejszego – skali i sensu wydawania publicznych pieniędzy. Ogromne wydatki ponoszone przez budżet na bilety to nie tylko efekt nadużyć, ale wielomilionowej grupy uprawnionych. Prawo do bezpłatnych lub ulgowych przejazdów od lat chętnie zapisywano w rozmaitych ustawach określających przywileje socjalne i branżowe. Wychodząco z założenia, że jeden pasażer mniej czy więcej to i tak nie ma znaczenia dla państwowych przewoźników. Dziś pozbawienie tych przywilejów będzie bolesną operacją.

*Adam Grzeszak
Polityka, 15 grudnia*

Zamiana mózgow – największe gąfy naukowców

Przez kilka lat brytyjscy naukowcy badali mózgi owiec, które padły rzekomo na BSE. Zapowiadało się, że po krowach przyjdzie czas na wielkie zabijanie owiec. Okazało się jednak, że przez cały czas uczeni badali mózgi krow, a nie owiec. Gdy we wrześniu 1999 r. rozbił się Mars Climate Orbiter, ustalono, że jego konstruktor zastosował brytyjski system miar, podczas gdy NASA wykorzystuje system metryczny. Natomiast Mars Polar Lander przepadł, bo wprowadzono niewłaściwy kod komputerowy. Na skutek podobnego błędu wybuchła francuska rakietka Ariane 5.

Brytyjskie badania mózgow owiec kosztowały 350 tys. euro. Wyniki miały dać odpowiedź na podstawowe pytanie, czy również te zwierzęta chorują na gąbczaste zwyrodnienie mózgu, czyli BSE. Badacze z Instytutu Zdrowia Zwierząt w Edynburgu stwierdzili, że tak, gdyż znaleźli w próbkach zmiany charakterystyczne dla tego schorzenia.(...) Niezależne laboratorium, do którego badacze z Edynburga zwrócili się o ostateczną weryfikację wyników, ze zdumieniem stwierdziło, że próbki mózgow pochodzą od krow, a nie owiec. Jak się okazało, nie popełniono jednego błędu, ale całą serię. Nieodpowiednie tkanki przysłała instytu-

towi rządowa Agencja Laboratoriów Weterynaryjnych i nikt tej pomyłki nie zauważył (...).

Kilka lat temu prosty błąd arytmetyczny kosztował Europejską Agencję Kosmiczną 10 lat pracy i 7 mld USD. 39 sekund po pierwszym starcie na rakiemie Ariane 5 włączył się mechanizm samodestrukcji. Ogromna konstrukcja, która z łatwością miała wynosić na orbitę okołozemską trzytonowe satelity, eksplodowała wraz z cennym ładunkiem. Płonące szczątki spadły na bagna Gujany Francuskiej. Powodem katastrofy okazała się „konfuzja” komputera. Część programu do kierowania lotem pochodziła z systemu Ariane 4 – poprzedniej wersji rakiety. Ariane 5 wznosiła się jednak znacznie szybciej. W programie nadzorującym start na opis prędkości pozostawiono tak jak wcześniej 16 bitów. Natomiast z czujników kontrolujących lot do komputera sływały informacje 64 – bitowe. Program szybko uznał, że dzieje się coś złego, i uruchomił proces samozniszczenia rakiety.

Przyczyna katastrofy jednej z marsjańskich sond była jeszcze banalniejsza. Koncern Lockheed Martin zaprojektował Mars Climate Orbiter wedle brytyjskiego systemu miar, NASA zaś używała systemu metrycznego. Obie strony zapomniały się poinform-

mować o odmiennych założeniach. We wrześniu 1999 roku kosztująca 125 mln USD sonda zaginęła na zawsze gdzieś w pobliżu Marsa. Wysłana kilka miesięcy później sonda, Mars Polar Lander (warta 185 mln USD), straciła kontakt z Ziemią prawdopodobnie z powodu pominięcia przez programistów liniiki komputerowego kodu.(...)

„Asteroida zbliży się do Ziemi na niebezpieczną odległość” – zapowiedział trzy lata temu „New York Times”. Ostrzeżenie pochodziło od Briana Marsdena, dyrektora Centralnego Biura Telegramów Astronomicznych i Obserwatorium Astrofizycznego. Przewidywał on, że w październiku 2028 r. w odległości 48 tys. kilometrów od Ziemi przejdzie asteroida o średnicy ponad półtora kilometra. Dokładniejsze pomiary wykazały jednak, że będzie to dwudziestokrotnie większa odległość, a zatem obiekt nie zagrazi naszej planecie.(...)

Wśród naukowców rozpowszechniony jest pogląd, że tylko wielkie błędy prowadzą do wielkich odkryć. Chodzi jednak o to, żeby nie były to błędy trywialne: wynikające z niechlujstwa, niekompetencji czy krótkowzroczności.

*Bożena Kastory,
Wprost, 25 listopada*

Stulecie Nobla

W 1901 roku po raz pierwszy uroczystości wręczono Nagrody Nobla. Z okazji setnej rocznicy na tegoroczną ceremonię zostali zaproszeni wszyscy żyjący laureaci.

Spośród 225 żyjących, 162 potwierdziło swoje uczestnictwo w ceremonii wręczenia nagród w Sztokholmie i 30 w Oslo, gdzie odbiorą je laureaci Pokojowych Nagród Nobla. Jak co roku zostaną one wręczone 10 grudnia, w rocznicę śmierci Alfreda Nobla.

Podczas tegorocznej uroczystości z obawy przed atakami terrorystycznymi zostaną wzmocnione środki bezpieczeństwa. Wszyscy uczestnicy z wyjątkiem członków rodziny królewskiej, ministrów i parlamentarzystów będą wyposażeni w identyfikatory - także laureaci.(...) Nagrody będzie wręczał król Szwecji Karol XVI Gustaf w sztokholmskiej Sali Koncertowej w obecności 1700 gości, w tym m.in. premiera Szwecji Gorana Perssona. Laureaci otrzymają dyplom, medal oraz

dokument potwierdzający wysokość nagrody. W tym samym czasie laureat Nagrody Pokojowej odbiera swoje wyróżnienie z rąk przewodniczącego Norweskiego Komitetu Noblowskiego.

Każdy dyplom noblowski jest unikatowym dziełem sztuki. Dyplom literackiego Nobla jest malowany na pergaminie. Dyplomy pozostałych laureatów powstają na specjalnie zamówionym ręcznie czerpanym papierze. Wszystkie są pokryte wysokiej jakości skórą kozią. Dyplomy z fizyki skórą w kolorze niebieskim, z chemii, medycyny lub fizjologii - w kolorze czerwonym, z ekonomii - brązowym, a literatury - w kolorze, w jakim zażył sobie laureat. Na dyplomie, jak i na stanowiącym jego opakowanie pudełku, złotymi literami są wykaligrafowane inicjały laureatów. Laureaci otrzymują także złote medale. Każdy z nich jest inny, np. laureaci nagrody literackiej otrzymują medal z wyobrażeniem poety siedzącego pod wawrzynowym drzewem, który słucha i zapisuje pieśń Muzy.

Na medalu Pokojowej Nagrody Nobla i z dziedziny ekonomii widnieje portret fundatora Nagrody - Alfreda Nobla. Na wszystkich (oprócz wręczanego laureatom nagrody z dziedziny ekonomii) widnieje cytat z "Eneidy" Wergiliusza: *Inventas vitam juvat excoluisse per artes* (Cieszy, że życie zostało ulepszone dzięki wynalezionym umiejętnościom). Na Pokojowej Nagrodzie Nobla umieszczono dodatkowo napis: *Pro pace et fraternitate gentium* (Za pokój i braterstwo narodów).

Wysokość nagród stanowi zawsze całość dochodu rocznego ze spadku Nobla. Dzieli się ją na pięć równych części. W tym roku wysokość nagrody z każdej dziedziny to 10 mln koron szwedzkich (944 tys. dolarów).

Alfred Nobel nie ustanowił nagrody dla ekonomistów, którą przyznaje się dopiero od 1968 roku. Jej sponsorem jest Bank Szwecji, który wpłaca co roku na konto fundacji sumę równą wysokości nagród w innych dziedzinach.

Tryb przyznawania Nagród Nobla nie zmienił się od 1901 roku. Laureaci są wybierani spośród osób zgłoszonych do 1 lutego każdego roku. Ich nazwiska są ogłaszane w październiku. Nagrody nie mogą być przyznawane pośmiertnie, chociaż był jeden wyjątek. W 1961 r. przyznano pokojową Nagrodę byłemu sekretarzowi generalnemu ONZ Szwedowi Dagowi Hammarskjöldowi, zmarłemu rok wcześniej.

W historii zdarzało się też, że niektórzy laureaci zostali wyróżnieni kilkakrotnie, m.in. polska uczona Maria Curie-Skłodowska - za dokonania w fizyce (1903) i chemii (1911). Rekordzistą jest Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, któremu trzykrotnie przyznano Pokojową Nagrodę Nobla. Praktykuje się też wybieranie kilku laureatów w jednej dziedzinie. W 1968 roku ustalono, że ich liczba nie może przekroczyć trzech.

Polskimi laureatami nagród, oprócz Marii Curie-Skłodowskiej, byli Henryk Sienkiewicz, Władysław Reymont, Czesław Miłosz i Wisława Szymborska w dziedzinie literatury oraz Lech Wałęsa, laureat Pokojowej Nagrody Nobla.

Tegorocznym laureatem Pokojowej Nagrody Nobla jest sekretarz generalny ONZ Kofi Annan i ONZ. Odbierając nagrodę, Annan przypomniał słowa Komitetu Noblowskiego, który przyznając w październiku nagrodę ONZ-owi i sekretarzowi generalnemu napisał w uzasadnieniu, że „suwerenność nie może być już tarczą, za którą państwa skrywają łamanie praw człowieka”. „Nieposzanowanie godności jednego człowieka zbyt często kończy się zgubą całych narodów” - powiedział szef ONZ. "W trzecie milenium weszliśmy przez bramę ognia" - mówił, mając na myśli wrześniowe ataki antyamerykańskie. Początek nowego stulecia

i wyprowadziły z błędów tych, którzy uważali „postęp w stronę światowego pokoju i dobrobytu za nieunikniony”. Misją ONZ w obecnym stuleciu ma być większa troska o godność i życie człowieka, bez względu na rasę, pochodzenie, religię, albo płeć, promowanie demokracji oraz walka z nędzą i zapobieganie konfliktom, powiedział laureat.

W uroczystości uczestniczyło wielu spośród żyjących laureatów pokojowego Nobla. Nie pojawili się natomiast szef Autonomii Palestyńskiej Jaser Arafat oraz minister spraw zagranicznych Izraela Szimon Peres.

W niedzielę zebrani w norweskiej stolicy laureaci wydali deklarację pokojową kończącą kilkuniedniowe sympozjum na temat terroryzmu, biedy i niesprawiedliwości. Wzywają w niej do zakończenia wojen, rozbrojenia i szybkiego ustanowienia międzynarodowego trybunału karnego.

*em, pap
Wprost, 1 grudnia*

Półmagister

Pierwsi absolwenci, którzy uzyskali prawo do skrótu lic. przed nazwiskiem, już dawno opuścili mury uczelni bądź podjęli magisterskie studia uzupełniające, ale dezorientacja trwa. Choć teoretycznie wszystko wydaje się dość jasne. – Na całym świecie studia są dwustopniowe – mówi Teresa Bader z Departamentu Szkolnictwa Wyższego MEN. – Ustawa z 1990 r., wprowadzająca licencjat, miała na celu dopasowanie modelu kształcenia w Polsce do krajów Unii Europejskiej. Studia pięcioletnie są kosztowne, a przecież nie wszystkim potrzebne, licencjat daje więc szansę zdobycia wykształcenia zawodowego i dyplomu w znacznie krótszym czasie.

Dla szkół prywatnych jest to szansa na zaistnienie – większość nie ma przyznanych uprawnień do prowadzenia studiów magisterskich. W przypadku uczelni państwowych decyzje co do uruchomienia dwustopniowego toku nauczania pozostawiono radom wydziałów. (...) Dienne studia licencjackie są bezpłatne, podobnie jak studia magisterskie uzupełniające. Licencjaci – przynajmniej w założeniu – mają prawo dowolnie zmienić kierunek studiów. Tym samym mogą w ciągu pięciu lat zdobyć dwie specjalizacje i dwa dyplomy. Wydziały, na których wprowadzony jest licencjat, prowadzą punktację zajęć w systemie ECTS – European Credit Transfer System. Został on opracowany przez Komisję Wspólnoty Europejskiej w celu umożliwienia i ułatwienia międzyuczelnianej wymiany studentów. W sumie – same plusy.

– Licencjat został wprowadzony w bardzo dobrych intencjach – mówi dr Piotr Lehr-Splawiński, wykładowca teorii literatury na Wydziale Polonistyki UW. – Niestety, rzeczywistość odbiega od zamierzeń. – Niespecjalnie widzę praktyczne korzyści z wprowadzenia licencjatu w moim instytucie – mówi Marcin, student III roku archeologii UW. – Mamy po prostu do napisania dodatkową pracę, a przy okazji żadnej furtyki na wypadek niepowodzenia. Licencjatom nie przysługuje prawo do warunkowego wpisu na rok czwarty, nawet gdy deklarujemy chęć przejścia na studia uzupełniające. Wystarczy więc jedno potknięcie i jedynym wyjściem, jakie nam pozostaje, jest zabieganie o ponowny wpis na studia i powtarzanie trzeciego roku, co wiąże się z wpłaceniem ok. 2,8 tys. zł na konto wydziału. Studenci rzadko traktują licencjat jako cel nauki. Większość przecież zdawała na studia w celu zdobycia tytułu magistra. Zdarza się, że wręcz nie chcą licencjatu, tak jak na przykład w Instytucie Geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie nie zgłosił

się żaden chętny. (...)

Teoretycznie studia dwustopniowe dają studentom szansę zmiany kierunku, jeśli czują, że w poprzednim nie mogą się odnaleźć. Świadomość tego mogą jednak wykorzystać dopiero po trzech latach nauki, więc niezdecydowani z pierwszego czy drugiego roku pozostają w takiej samej sytuacji. Mogą, jak było od zawsze, rozpocząć studia równoległe, na które – pod warunkiem uzyskania odpowiednio wysokiej średniej – dostają się bez egzaminu. Sił na innym kierunku mogą też spróbować podczas urlopu dziekańskiego. Mało jednak prawdopodobnie wydaje się, aby student filologii klasycznej po uzyskaniu dyplomu licencjata przeniósł się na inny oblegany kierunek. Wszystkie wydziały, łącznie z tymi, które prowadzą studia uzupełniające, mają własnych studentów i trudno oczekiwać wielu miejsc dla studentów z zewnątrz. Wydziały, np. biologii UW, rezerwując dla nich pewną liczbę miejsc, należą raczej do wyjątków – Możliwość zrobienia dyplomu magisterskiego na naszym wydziale cieszy się zainteresowaniem studentów Akademii Medycznej, SGGW – mówi dr hab. Agnieszka Mostowska, dziekan ds. studenckich Wydziału Biologii. (...)

Z powodu podważania formalności niektóre wydziały wycofały się z licencjatu.

– Zrezygnowaliśmy częściowo ze względu na sugestie studentów – mówi kierownik dziekanatu Wydziału Nauk Ekonomicznych UMK Krystyna Zawadzka. – Poza tym licencjat oznaczał podwójną biurokrację, a jak zaobserwowaliśmy, ok. 99 proc. studentów zostawało na studia uzupełniające. Licencjat w takich warunkach raczej nie miał sensu. Podział ten pozostał na studiach zaocznych. Osoby, które już pracują, często nie mają po prostu czasu na podjęcie pełnych, pięcioletnich studiów. Potrzebny jest im nie tyle dyplom, ile podniesienie kwalifikacji zawodowych. Rzeczywiście, bogatsza w studia licencjackie i uzupełniające jest oferta studiów zaocznych. Dla porównania: czternaście kierunków na UW prowadzi studia dzienne zawodowe, ale wieczorowe i zaoczne już siedemnaście, co daje 1290 miejsc na studiach dziennych i ok. 2130 na pozostałych.

Oficjalnie licencjat ze specjalizacją nauczycielską daje uprawnienia do nauczania w szkole podstawowej i gimnazjum. Na początku września wiele podstawówek i gimnazjów ogłaszało się w gazetowych rubrykach „Dam pracę”. Sprawdziliśmy ogłoszenia z dwóch tygodni. Nikt licencjata nie chciał. Dlaczego? Sekretarka jednej ze szkół wyja-

śniła w końcu, że zgłasza się zbyt wielu magistrów, by zatrudnienie kogoś z dyplomem licencjata miało jakikolwiek sens.

(...) Innego zdania co do szans licencjata na rynku pracy jest dr Jacek Puchalski z Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UW: – Być może to specyfika naszego instytutu, ale nasi licencjaci znajdują już zatrudnienie w firmach konsultingowych, internetowych, w bankach. Pracodawcy wręcz ich wolą od magistrów. Każdy nowy pracownik oznacza szkolenia, często kosztowne niezależnie od posiadanego przez niego wykształcenia. Z tą tylko różnicą, że komuś z wykształceniem niepełnym można, przynajmniej na początku, płacić mniej, koszty inwestycyjne więc mogą częściowo się zwrócić. Większość studentów kontynuuje naukę na studiach uzupełniających dziennych lub wieczorowych. (...)

Podobnego zdania jest dziekan Krzysztof Olszewski: – W naszych realiach trzeba jeszcze poczekać na pozytywne wyniki restrukturyzacji studiów. Wciąż cięży nam stary model kształcenia, stąd nieufność wobec nowego i dezorientacja tak studentów jak i wykładowców. W krajach zachodnich, np. zgodnie z programem ECTS, studenci zaliczają semestry, nie przedmioty, co ułatwia wymiany międzykierunkowe czy międzyuczelniane. U nas przy przeniesieniu student wciąż musi wyrównywać różnice programowe, czasami dość spore. To utrudnia swobodny przepływ studentów.

W tym najwyraźniej leży problem – w sposobie wprowadzania zmian. Niezadowoleni z licencjatu są nie tylko konserwatywni wykładowcy i leniwi studenci, ale przede wszystkim ci, którym bałagan powstały przy okazji restrukturyzacji studiów utrudnia życie i pracę. – Licencjat na studiach polonistycznych obowiązuje, zdaje się, tylko w naszym uniwersytecie, więc idea swobodnego przepływu studentów między uniwersytetami spaliła na panewce – mówi dr Piotr Lehr-Splawiński. – Zmiany struktury studiów są jednak konieczne i myślę, że z czasem sytuacja się ułoży.

Na razie Kowalski robi licencjat, bo musi. Najczęściej jednak zastanawia się, dlaczego akurat na jego wydziale ktoś wpadł na taki pomysł? Jedno, co z pewnością zmieniło się na lepsze, to statystyki, jeśli chodzi o liczbę osób z wykształceniem wyższym, i to, że zbliżamy się w modelu kształcenia do Europy.

*Magdalena Krawczyk
Polityka, 17 listopada*

wybrała ESA

Przegląd prasy

22 listopada na studenckiej szpalcie Gazety Lubuskiej w artykule bogato ilustrowanym zdjęciami prezentowane są kluby uniwersyteckie mieszczące się w Kampusie B. Kotłownia, Gęba, Karton to miejsca gdzie studenci mogą spędzić wolny wieczór. – Kotłownia nie ma być miejscem spotkań tylko dla studentów – mówi szef klubu Mirosław Gancarz. – Ma stać się czymś więcej dla studiujących jak i dla absolwentów. Na co w ramach tej działalności może natrafić student? Na koncerty, wystawy, Kabaretową Scenę Trójki czy wykłady np. z astronomii. W Vicwersalu jest jeszcze Gęba, gdzie narodziła się większość ze studenckich kabaretów. Teraz można tam przyglądać się ich próbom. W Kartonie także jest wesoło, bo i tam działają uniwersyteckie kabarety.



Debatę oksfordzką pt. „Unia Europejska największym polskim zagrożeniem” zorganizowało na Uniwersytecie Zielonogórskim Europejskie Forum Studentów AEGEE i Młode Centrum – czytamy 23 listopada w Gazecie Zachodniej. Czy patrzmy na Unię zbyt stereotypowo, a może jesteśmy w nią za bardzo zapatrzeni? – spierali się studenci. W wojnie na argumenty lepsi okazali się euroceptycy. – Powiedzmy sobie wprost – mówią przeciwnicy UE – nie jesteśmy dla Unii żadnym partnerem, lecz trzeciorzędnym krajem. Jak w takiej sytuacji mamy wynegocjować dobre warunki? Jeśli wejdziemy do Unii, będziemy musieli iść na ustępstwa. Czy nie lepiej poczekać i samemu stawiać poprzeczkę? Debatę zakończyło głosowanie (niestety część studentów opuściła wcześniej salę). Wygrali euroceptycy – 63 studentów. Euroentuzjastów było raptem 14.



Institut Astronomii Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Fundacja Rozwoju Centrum Astronomii zorganizowały w Żaganiu w ramach cyklu imprez poświęconych Janowi Keplerowi, serię wykładów na jego temat - donosi 26 listopada Gazeta Lubuska w artykule pt. „Pod patronatem astronomia”. Słynny astronom i matematyk, który dwa ostatnie lata swojego życia spędził właśnie w Żaganiu został patronem tamtejszego gimnazjum nr 2. Następnego dnia zorganizowano sesję naukową „Jan Kepler i jego dorobek naukowy”.



Tego samego dnia Kurier Uniwersytecki Gazety Zachodniej namawia studentów do udziału w wyborach do Senatu uczelni, które zaplanowano na 5 grudnia. Czytelnikom zaprezentowano regulamin wyborów. Tuż obok w artykule „Każdy o tym wie oprócz mnie” Agnieszka Komarnicka mówi o zmianie przepisów dotyczących indywidualnego programu nauczania. Okazało się, że nie wszyscy studenci o nich wiedzą, przez co mogą mieć problemy. Dotychczas na przykład na byłej WSP na IPS można było przejść po IV semestrze, ale tylko ze średnią ocen 4,0. Nowy regulamin wprowadzony w październiku podnosi tę poprzeczkę do średniej 4,5. Tak więc „czwórkwki” studenci, którzy złożyli podania we wrześniu, mimo, że zostały one wtedy zaopiniowane pozytywnie przez radę instytutu, nie mogą korzystać z tej formy studiowania. Wielu żaków dowiedziało się o tym dopiero kiedy przestali chodzić na zajęcia. Teraz muszą je odrabiać. Nasu-

wa się tylko jedna myśl – niezajomość prawa nie zwalnia z obowiązku przestrzegania go



Ostatnie dni listopada w prasie upłynęły pod hasłem: Matura – nowa czy stara? Jakie kryteria przyjmą polskie uczelnie? 27 listopada na pierwszej stronie Gazety Lubuskiej zamieszczono na ten temat obszerną informację. Rektor UZ prof. Michał Kisielewicz - jeszcze przed posiedzeniem Senatu, na którym miały zostać przyjęte zasady rekrutacji na rok akademicki 2002?2003 – powiedział, że na kierunkach, gdzie o przyjęciu zdecyduje konkurs świadectw, wyniki nowej matury będą przeliczane. Natomiast tam, gdzie będzie egzamin wstępny, wynik nowej matury będzie wynikiem egzaminu. Następnego dnia Senat przyjął nowe zasady rekrutacji.



Spondeo ac polliceor – tym łacińskim przyrzeczeniem (przyrzekam i dotrzymam) 14 doktorantów ślubowało podczas pierwszej promocji na Uniwersytecie Zielonogórskim – donosi 30 listopada Gazeta Zachodnia. Była to historyczna chwila, ponieważ jej bohaterami byli ostatni doktoranci jeszcze nie połączonych uczelni. - Chcemy aby takie uroczystości stały się naszą tradycją - powiedział Gazecie prof. Michał Kisielewicz, rektor UZ. W marcu odbędzie się promocja pierwszych doktorantów, którzy obronili się już na uniwersytecie. W tej chwili 70 asystentów ma otwarty przewód na naszej uczelni.



W magazynie Gazety Lubuskiej z dn. 1, 2 grudnia znalazł się obszerny reportaż ze spotkania Adama Michnika z pracownikami i studentami Uniwersytetu Zielonogórskiego. – Panie Adamie, o co dziś w Polsce powinniśmy walczyć? - to jedno z pytań. Bo Polak, jak nie walczy, to źle się czuje. Pan Adam też walczy. Ale już nie tak, jak w młodości, przeciw, lecz za. Walczy o to, by Polska była w zjednoczonej Europie. Dlatego nie walczy z rządem, choć nie jest z jego bajki. Bo są rzeczy ważniejsze. Jakiej? Unia i Polska w niej.

Odpowiadając na konkretne pytanie Michnik powiedział: - Właściciele małych sklepików mają trochę racji, że się boją. W nich to może uderzyć. Mogą nie wytrzymać konkurencji. Mówię to, bo nie potrafię z zimną krwią okłamywać ludzi. Ale mówię też: Dla ciebie może być gorzej, ale dla Polski lepiej.

- Inteligencki argument człowieka, któremu już jest dobrze. Argumentów dla tych, którym źle i coraz gorzej trzeba dopiero szukać. – podsumowuje Grażyna Zwolińska, autorka artykułu.



3 grudnia w Kurierze Uniwersyteckim GZ czytamy: Dostęp do internetu pokazuje, że między połączonymi WSP i Politechniką wciąż istnieje przepaść. W najgorszej sytuacji są studenci historii i politologii, którzy nie mają swoich sal z komputerami. Sala nr 12 w budynku głównym dawnego WSP uchodzi za uczelnianą kafejkę internetową. Jednak chętnych jest wielu a komputerów tylko 13. Na swoją kolej trzeba więc długo czekać. W zupełnie innej sytuacji są studenci filologii polskiej ze specjalnością dziennikarską. Oni mają w swojej katedrze pracownię

komputerową do własnej dyspozycji i z internetu mogą korzystać bez żadnych ograniczeń. Na byłej Politechnice sal wydziałowych jest znacznie więcej, a poza tym każdy Dom Studenta przy ul. Podgórznej ma łącznie internetowe. Korzysta z niego ponad 200 osób.



„Gorsi doktoranci” to tytuł artykułu w Gazecie Lubuskiej, w którym słuchacze studiów doktoranckich skarżą się, że jest już grudzień, a oni nie otrzymali jeszcze stypendiów, legitymacji oraz książeczek zdrowia. – Dużo wysiłku kosztowało dostanie się na te studia – mówi doktorant. – Trzeba było napisać świetną pracę magisterską i dokładnie wykazać, co się chce zrobić i czego dokonać w najbliższych latach. Doktoranci podpisują też oświadczenie, że nie podejmą pracy zarobkowej aby móc skupić się na nauce. W zamian powinni otrzymać stypendia. Rektor UZ prof. Michał Kisielewicz wyjaśnia, że to Wydział Humanistyczny podjął decyzję bez wyliczenia czy go stać na to. Skoro jednak już tak się stało, to uruchomione zostaną środki z rezerwy rektorskiej i lada dzień doktoranci dostaną po 800 zł brutto. Wydział Elektrotechniki dla swoich studentów ma pieniądze z dochodów własnych.



Prof. Michał Kisielewicz został nominowany do tytułu Lubuszanina Roku. Ten zaszczytny tytuł przyzna kapituła złożona z laureatów poprzednich lat i przedstawicieli redakcji Gazety Lubuskiej. Kto zostanie bohaterem kończącego się roku? Powinien to być mieszkaniec regionu, o którego osiągnięciach będą pamiętały przyszłe pokolenia, kto np. pomaga słabszym, dzieli się swoim majątkiem i sercem z mniej zaradnymi. Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego ma jednak dużą konkurencję, która rośnie z dnia na dzień. Zgłoszenia bowiem przyjmowane są do 17 grudnia.



„Małżeństwo zawarte między Wyższą Szkołą Pedagogiczną i Politechniką Zielonogórską przeżywa pierwszy kryzys. Swoje niezadowolenie okazują zarówno studenci jak i pracownicy naukowcy.” – Tymi słowami zaczyna się bardzo obszerny artykuł w magazynie Gazety Lubuskiej z dnia 8, 9 grudnia pt. „Krótka toga uniwerku”. Dalej już tylko ogrom żali i narzekania. Studenci, którzy dostali za niskie stypendia albo nie dostali ich wcale, ale też pracownicy, którym nie podobają się różne decyzje. Czytając tekst ma się nieodparte wrażenie, że powstania Uniwersytetu chcieli tylko politycy. A jeszcze kilka miesięcy temu było to marzenie wszystkich Lubuszan.



Blisko 500 studentów demonstrowało 13 grudnia na ulicach Zielonej Góry w obronie ulgowych biletów – donosi Gazeta Zachodnia. Studenci przynieśli na rynek czarną trumnę symbolizującą pogrzebane przywileje. Były też transparenty: „Belka, czy byłeś studentem?”, „Stanowcze nie dla obniżki ulg”. Studenci wykrzykując „Precz z komuną” i „Miller – Killer” przeszli pod Urząd Marszałkowski. Tam podczas demonstracji zbierano podpisy pod petycją protestacyjną.

czytala ESA